

Nie szczekanie, lecz ludzie. O nocnej akcji ratunkowej pod Skierniewicami

data aktualizacji: 2025.12.18 autor: Bartosz Nowakowski



Z lasu do karetki. Minuty, które zdecydowały o życiu człowieka. Akcja pod Skierniewicami (fot. KMP Skierniewice)

We wtorek (16.12) o godzinie 20.35 mężczyzna zadzwonił pod numer alarmowy, że potrzebuje pomocy, ponieważ przechodząc przez betonową kładkę wpadł do rzeki. Nie podał jednak dokładniejszej lokalizacji swojego położenia.

Grupa druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Godzianowie zaznacza, że chce pozostać anonimowa.

– Nie aspirujemy do ról bohaterów, wykonujemy swoje obowiązki w ramach działania w ochotniczej straży. Po prostu zrobiliśmy to, co do nas należało. Uważamy, że każdy, kto znalazłby się na naszym miejscu postąpiłby tak samo – mówią ochotnicy.

Temperatura spadła poniżej zera, a podmokły teren – dobrze znany mieszkańcom, lecz zdradliwy po zmroku – zamienił się w labirynt, w którym łatwo stracić orientację. W takich warunkach rozegrała się akcja, od której naprawdę zależało ludzkie życie.

Dzwoniący wiedział jedno: potrzebuje pomocy natychmiast. Był przemoczony po wpadnięciu do rzeki, wyziębiony, osłabiony. Nie potrafił dokładnie określić swojego położenia, ale wspomniał o betonowej kładce. To jedno zdanie – pozornie niepozorne – okazało się kluczowe.

Dla druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Godzianowie była to kluczowa informacja. Ten teren znają od lat: leśne dukty, bagna, skróty wybierane przez pieszych wracających ze stacji kolejowej w Pływi. Wiedzieli, gdzie szukać. I nie zwlekali.

Samo określenie betonowej kładki było już dla nas dużym ułatwieniem. Przecież doskonale znamy te tereny i rzeczywiście taka kładka często jest uczęszczana przez mieszkańców, którzy postanawiają sobie skrócić drogę do domu, wracając ze stacji kolejowej w Pływi – tłumaczy w rozmowie jeden z druhów.

Grupa czterech druhów doskonale znając teren natychmiast rozpoczęła poszukiwania i jak się okazało, trop okazał się prawidłowy. W drodze do kładki natrafili na pusty koszyk oraz czapkę.

- Kiedy dotarliśmy do kładki szybko udało się odnaleźć mężczyznę. Był przytomny i nie miał większych obrażeń. Miał jedynie spuchniętą rękę. Sam przyznał, że to nie jest obrażenie z powodu tego zdarzenia. Przy mężczyźnie znajdował się pies – relacjonują.

Druhowie z OSP Godzianów szybko podjęli działania, aby nie doszło do dalszego wychłodzenia. Mężczyzna na desce został przeniesiony przez trudny teren do pojazdu zespołu ratownictwa medycznego.

- Całe zdarzenie zakończyło się szczęśliwie w głównej mierze ze względu na kontakt telefoniczny z mężczyzną oraz dobre rozeznanie terenu przez druhów – mówi Bartłomiej Wójcik, rzecznik prasowy Państwowej Straży Pożarnej w Skierniewicach.

Sami strażacy nie chcą rozgłosu. Zastrzegają anonimowość i zgodnie powtarzają, że nie czują się bohaterami.

- Zrobiliśmy to, co do nas należało. Każdy na naszym miejscu postąpiłby tak samo – mówią.

W oficjalnych relacjach pojawił się motyw psa, którego szczekanie miało odegrać kluczową rolę w akcji. To ładny, nośny obraz i bez wątplenia obecność zwierzęcia miała swoje znaczenie. Warto jednak zachować właściwe proporcje. O powodzeniu tej nocnej akcji zadecydowały przede wszystkim szybka reakcja, wiedza o terenie i konkretne działania ludzi, którzy weszli w zimne bagna, by kogoś stamtąd wyprowadzić.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/45279-nie-szczekanie-lecz-ludzie-o-nocnej-akcji-ratunkowej-pod-skierniewicami>